

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA
W Płocku: w Łomży: Rocznie rb. 5, 10, kwartalnie rb. 1 k. 25, do domu miesięcznie k. 5. W Łomży: Rocznie rb. 6, 10, kwartalnie rb. 1 k. 30, do domu miesięcznie k. 5. W Łomży: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
			Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 12 do d. 18 listopada 1902 r.
ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.	Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
12	3.5	3.7	NE0	E0	0	10	8	8	97
13	3.8	2.0	NE0	SO	NE1	10	10	10	86
14	2.0	-0.6	SW1	SW1	SW0	10	2	0	87
15	3.0	0.2	WO	WO	SE2	10	10	8	100
16	3.1	4.1	N1	N1	NE1	8	4	0	83
17	3.4	8.1	NE1	NE1	NE1	0	0	0	74
18	10.0	9.7	NE1	NE1	0	0	0	0	67
Średnia 85 Suma opadu 0,1 m. m.									

Wyjaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litera—bez wiatru.

MASZYNY

DO CEGIEŁ I DO ROZDRABNIANIA

oraz prasy do torfu wyrabia, jako specjalność
fabryka „KRUZENHOF“ w Rydze.

K. W. Schmidt i Synowie.

ZAWIADOMIENIE!

Małgorzata Moes i Tadeusz Orłowski
z honor zawiadomienie Szanowną Publiczność o BENEFISIE swoim, odbyć się mającym d. 27 b. m. Na widowisko złożą się: „SFINKS“ Tetmajera, Koncert Mozarta, odegrany przez J. Zejdowskiego i „ROMANTYCZNI“ Rostanda.

WARSZAWSKA

LECZENIE ZĘBÓW

z pracownią zębów sztucznych
Królewskiej i Marszałkowskiej № 153.

CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

przy ul. Tumskiej została z dniem 20 lipca przeniesioną do domu Brombergiera przy ul. Więzienniczej.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.
Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

Kalendarzyk tygodniowy

Święta Kościoła R. Katolickiego	Imiona sławieckie
26 listop. Konrada	Lechosława
27 „ Wirgiliusza	Tomira
28 „ Mansweta	Gościława
29 „ Saturnina	Przemysława
30 „ Andrzeja op.	Ludomiława
1 grud. Marjana	Samosiława
2 „ Hipolita	Szulisława

Wschód słońca o godz. 7 m. 37

Zachód słońca o godz. 3 m. 48

Opadanie śniegu: nów dnia 30 listopada o godz. 3 m. 23 rano.

Temperatura w Płocku	d. 21 listop.	2 stop	cał.
d. 22	1	11	—
d. 23	2	—	—
d. 24	2	1	—

Temperatura w Łomży	d. 21 listop.	2 stop	cał.
d. 22	-2,4	-0,8	6,0
d. 23	-7,4	-0,4	-5,4
d. 24	-9,8	-2,4	-7,4
d. 25	-9,6	-2,4	-3,6

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 2 grudnia w Raciążu, 8 w Janowie, 9 w Bieżuniu, 10 w Szrensku, Zieloniu, 15 w Dobrzyńcu, 16 w Wyszogrodzie, Kuczborku, 17 w Bielsku, Sierpcu, 22 w Kikole.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 27 listopada w Kolnie, 1 grudnia w Ciechanowie, 2 w Sokolach, 6 w Sniadowie, 9 w Włocławku, 10 w Ostrołęce, 15 w Radziłowie, 16 w Zambrowie, Jedwabnie, Tykocinie, Krasnosielcu, Czerwinie, 17 w Makowie, 18 w Broku, 22 w Grajewie.

TEATR POLSKI. Towarzystwo artystów dramatycznych pod kierunkiem artystycznym J. Zejdowskiego:

W czwartek benefis Janiny MOES i Tadeusza ORŁOWSKIEGO. Odegrane zostaną dwa piękne utwory „SFINKS“ K. Tetmajera i „ROMANTYCZNI“ E. Rostanda.

Zmiany w służbie i mianowania

Zarządzający kancelarią gubernatora płockiego as. kolg. Redkin z powodu przejścia do kancelarii gub. warszawskiego wykreślony z listy urzędniczej a na jego miejsce wyznaczono pomocnika zarządzającego kancelarią reg. kolg. Podolcewa.

Wychowaniec uniwersytetu moskiewskiego szlachcic Aleksander Lustich mianowany pomocnikiem zarządzającego kancelarią gubernatora płockiego. Urzędnik etatowy do szczególnych poruczeń, sekr. gub. Poletika, mianowany pełn. ob. urzędnika statystycznego. Referent zarządu gub. płockiego do poboru podatków, r. dw. Franciszek Józef Sandecki z powodu wysłużenia emerytury zwolniony od pełn. ob.

Buchalter 1-go rzędu z kasy płockiej, r. dw. Leon Przybyłowski mianowany naczelnikiem stołu izby skarbowej płockiej—a na jego miejsce mianowano pomocnika buchaltera izby Konstantego Nelkina; rachmistrz izby reg. kolg. Aleksy Stolpak mianowany pomocnikiem buchaltera tejże izby a na jego miejsce wyznaczono Tadeusza Dylewskiego.

Młodszy kontroler nieetatowy okręgu cukrowniczego akcyzy, dymisjonowany as. kol. Bronisław Feliks-Leonard Baum mianowany młodszym kontrolerem etatowym tegoż okręgu

RADA ŻYCZLIWA

dla naszych rzemieślników.

(art. nadesłany).

Jedną z wad, przynoszących dużą szkodę ogółowi, jest niepunktualność wielu jednostek. Jakkolwiek widzieć się daje dążenie do wykorzenienia tej wady, jednakże wśród dużej warstwy naszego społeczeństwa, jaką są ludzie pracujący ręcznie—małe dotąd uczyniono postępy. Ogólnie wyrzekają na niepunktualność naszych rzemieślników. I zaiste słowność jest rzadkim przymiotem nielicznych wyjątków.

Jak wielkie straty i przykrości pociąga za sobą ta wada, pojmuje chyba każdy.—Rzemieslnicy nasi, nawet dobrze znający swoją specjalność, wyrzekają często na brak roboty, główną tego przyczyną jest bezwątpienia niepunktualność. Niejednokrotnie mówili mi znajomi, że wolą kupować rzeczy gotowe, choć droższe w Warszawie, niż tracić czas na chodzenie i dopominanie się o wykończenie roboty. Kiedy matka rodziny zmuszona jest zamówić parę palt, sukien, bieliznę, kapelusze i inne niezbędne drobiazgi ubrania, wtedy odrywa się od zajęć obowiązkowych na czas dłuższy. W ciągu kilku, literalnie kilku tygodni, traci po parę godzin dziennie, obchodząc magazyny i prosząc o wykończenie roboty. Słyszysz zawsze jedną odpowiedź—„proszę przyjść jutro do przymierzania, jeszcze nie gotowe.“ Nazajutrz słyszysz te same słowa i powtarza się to przez czas długi. (Przytem zauważyłam niejednokrotnie, że termin przyspieszenia roboty ma się w stosunku odwrotnym do uprzejmości klienta. Pół biedy, jeśli klientem tym jest osoba, mająca więcej swobodnego czasu, ale osób tych jest garstka, większość to ludzie pracy, których każda chwila ma przeznaczenie, których czasu marnować nie wolno.

Magazyny mające dużo zamówień nie mogą zrobić wszystkiego odrazu, to naturalne, ale niechże nie ludzą i powiedzą prawdę, kiedy robotę ukończyć mogą. To samo co w magazynach, dzieje się u stolarzy, szewców itd. A jednak znam w Płocku parę magazynów i parę rzemieślników tak punktualnych, że wykończają roboty nie tylko w dniu, ale nawet w godzinie oznaczonej. A więc jest to możliwe. Niedawno

odestał mi stolarz biurko w oznaczonej przed kilku dniami godzinie. Jakże miłego doznałam wrażenia! Pomijam to, że człowiek ten wyświadczył mi prawdziwą przysługę, ale co ważniejsze, dał świadectwo, że ceni raz dane słowo, że go nie lekceważy, słowem, że jest nietylko pożytecznym członkiem społeczeństwa, ale godnym zaufania.

Zastanawiałam się często, czemu takich niewielu i zdarzenie z przed dni kilku wyjaśniło mi zagadkę. Po parorazowym oznaczeniu terminu przyszedł nareszcie zdun poprawić piec dymiący. Na uczynione mu pytanie, czemu nie pozbędzie się niepunktualności, jedynej wady jaką widzę w tak dobrym znawcy swego fachu, taką dał odpowiedź. „Ze świecą szukać rzemieślnika punktualnego, każdy chwytą robotę, o ile się zdarzy, obiecuje zrobić jak najprędzej, by przy pomocy kłamstwa odwiec chwilę wykonania pracy i nie stracić zarobku.“

Zrozumiałam przyczynę naszych wędrowek. Czy tak być powinno? Cobyscie powiedzieliście panie i pp. rzemieślnicy, gdyby lekarz, którego wzywacie w gwałtownej potrzebie, obiecał przybyć natychmiast, a tymczasem przyjmował chorych w domu, lub odwiedzał innych, by nie stracić pacjentów, a do was przyszedł nazajutrz? Albo gdybyście przyszedłszy do lekarza w chwilę po jego wyjeździe do chorego, ludźmi byli, że przybędzie zaraz i rozmyślnie zatrzymywani? Czy nie nazwalibyście takiego lekarza i jego otoczenie nieuczciwem? I mielibyście słusność.—Bo jakże nazwać można człowieka, który dba bardziej o swą kieszeń, niż o zdrowie i drogi czas swych bliźnich? Pewną jestem, że pracując ciężko dzień cały, nie mieliście możności zastanowić się, że i wasza niesłowność wielkie przynosi straty i może nawet w wielu wypadkach spowodować chorobę.

Zaraz to wyjaśnię: Uczeń, lub dziecko uczęszczające na lekcje, z braku ciepłego ubrania lub palta, któregoście na czas nie wykończyli, zaziębia się. Sklepowa, której szewc nie zrobił obuwia, musi iść do swego zajęcia, źleśnie w podartych trzewikach i zachorowuje. Liczna rodzina, zamieszkująca jeden pokój, nie może uprosić zduna o reparację pieca i cierpi na ból głowy i oczów i t. d.

A czy potrzebuję wspominać wam panie i pp. rzemieślnicy, ile z powodu niepunktualności ponosicie strat materialnych. Jak podrywacie wiarę w szczerść słów waszych? Powiedźcie, czy wam nie robią przykrości zapytania klienta: czy mogę liczyć na pańskie słowo? czy pan, aby prawdę mówić itp. Czy was to nie obraża? Pomyslcie wreszcie o tej olbrzymiej, niczem nie powetowanej stracie czasu zmarnowanego podczas zbyt długich odwiedzin klienta, które odrywają was od warsztatów i pracowni. Gdybyście oszczędzili sobie i klientom waszym te godziny zmarnowane i przeznaczyci je na pracę pożyteczną, ile możnaby zdziwić.

Poruszając tę kwestję, nie mam na myśli oskarżać ludzi ciężko pracujących, których pracę szanuję i cenię—wolałabym mówić o waszych przymiotach, które niejednokrotnie podziwiałam, ale pragnę zachęcić was panie i pp. rzemieślnicy do rozważenia omawianego błędu. O wadach należy mówić wtedy, gdy jest nadzieja wyłączenia się z nich, a wszakże tu jest niezawodna. Ludzie pracujący wiele, wyrabiają w sobie silną wolę, a to broń najlepsza do zwalczania największego wroga

człowieka—wad charakteru. Jeśli więc tylko zechcicie, rezultat jest pewny.

A. Ch.

PRZYGRYWKA.

Hej! leci duch mój samotny
Na ciche pole...
Rozpostarł skrzydła szeroko,
Skrzydła sokole...

Leci na łąki kwieciste,
Na leśne wrzasy,
Gdzie w słońcu lśnią jasne dzwonki
Kroplami rosy...

Leci w błękitne przestrzenie
Pod chmur namioty,
Skąd słonko rzuca
Blask szczerzoty.

Leci na bory drzemiące.—
Gdzie mrok i glusza—
I tylko czasem zadzwoni
Fletnia pastusza.

Leci do białej tej chaty,
Co—hen!—daleka...
Gdzie drugi duch—też samotny—
Tęskni—i czeka...

Jan Mori (Janina Moss).

P Ł O C K .

Zmiana naczelnika gubernji. Według otrzymanych w Płocku wiadomości obecny gubernator płocki rz. r. st. szambelan Gordiejew przechodzi na takie stanowisko do gubernji Kurskiej. Szambelan Gordiejew przebywał na obecnym stanowisku zaledwie rok jeden; przez ten krótki przeciąg czasu starał się wglądać życzliwie w potrzeby miasta i gubernji.

Oficjał konsystorza płockiego. Ksiądz Antoni Nowowiejski, kanonik rzeczywisty, regens i profesor seminarjum, proboszcz parafji w Czerwińsku zatwierdzony został na stanowisku oficjała konsystorza płockiego. (Wysoki urząd w hierarchji administracyjnej kościelnej: oficjał jest zastępcą biskupa w razie jego nieobecności. Przez czas już dłuższy stanowisko to nie było zajęte).

Powrót z Petersburga. J. E. biskupa płockiego hr. Szembeka spodziewany jest w końcu b. tygodnia.

Wisła stanęła pod Płockiem 25-go listopada. Tak wczesne zamarznięcie rzeki rzadko jest zaznaczane w kronikach naszej królowej rzek. Stałęta przy niezbyt wielkim mrozie, jedynie niski niezmiernie stan wody sprzyjał zamarznięciu.

Obecnie niema żadnej przeprawy przez rzekę, bo lód jest jeszcze za słaby, aby

można bezpiecznie po nim przejechać, lub nawet przejść pieszo. — W razie ustalenia się lodu, zostanie wytknięta na rzecę droga, po której będzie można przejeżdżać. Wczoraj ściągnięto resztę łyżew, których nie można było narazie sprzątnąć wobec nagłego mrozu, a zaczęto wielkiej kry na rzecę. Temperaturę mamy obecnie łagodną, spodziewać się należy, iż śnieg spadnie.

NB. Dzisiaj rano Wisła trochę ruszyła pod wpływem odwilży. Właściwie więc nie było zamarznięcie, lecz chwilowe zatkanie się kry na pewnej części rzeki.

Wśród lodów. Statek „Sokół”, który w zeszłym tygodniu został uwieczony w lodach, zdołał się z nich uwolnić i przybył do Płocka. Smutna i rozpaczliwa była podróż osób, które wyruszyły z Warszawy na tym statku. — Chciwi zysków przedsiębiorcy niedosć że zabrali znaczną ilość podróży, obciążyli statek znacznym bagażem, co utrudniało znacznie płynięcie środ kry gęstej. — Statek ostatecznie utknął za Zakroczymiem tak, że nie mógł ruszyć dalej. Biedni podróżni spędzili dzień cały i noc na statku, bez światła w kajucie, opuszczeni przez załogę, która wyjechała sobie do Zakroczymia. Co cierpieli podczas takiego, przymusowego postoju o głodzie i chłodziu, trudno tu opisać. W końcu pasażerowie zdecydowali się wyruszyć na łodziach rybackich wśród gęsto płynącej kry, aby dostać się do brzegu.

Znaczna część płocczan, którzy wracali do Płocka powrócili do Warszawy koleją nadwiślańską i następnie jechali drogą bydgoską do Kutna.

Nowe paszporty. Wydawanie nowych paszportów w postaci książeczek, które służyć będą na całe życie, bez corocznej zamiany, rozpocznie się już wkrótce w magistratach i urzędach gminnych.

Nowy gmach dyrekcji T. K. Z. zostanie w tym tygodniu poświęcony, poczem nastąpią przenosiny biura Towarzystwa. Wobec niespodziewanych mrozów budowa bramy została tymczasowo wstrzymana aż do odwilży.

Świerzb. Wśród ubogich dzieci miejskich rozpowszechnioną jest przykra choroba skórna, zwana świerzbą. Choroba ta przedostała się i do ochrony przy Tow. dobr., wskutek czego część dzieci została oddana do szpitala dla leczenia. Choroba ta jest zaraźliwa, a powstaje głównie z nieczystości ciała.

Teatr. Zamary dobre, ale sił zabrakło. Tak, ponad siły bawiąca u nas trupa podjęła zadanie wystawienia tak wielkiego utworu dramatycznego, jakim jest „Zbójcy” Szylera, w którym nietylko gra pojedynczych aktorów, ale i cały zespół scen zbiorowych powinien być zastosowany odpowiednio. Zwłaszcza na pierwszym przedstawieniu w sobotę (drugie, w niedzielę, szło o wiele gładziej), razito nieprzygotowanie się grających nawet role ważniejsze. Ktoby z tego jednego wła-

anie przedstawienia sądził o drużynie — powziąłby o niej nie zupełnie dobre wyobrażenie.

Mając na widoku całość występów trupy w ciągu dwóch miesięcy, wiemy co sądzić o niej i wiemy, że tego rodzaju błędy wynikają z pośpiechu w wystawieniu nowości. Ale takich przedstawień z małym przygotowaniem trupa powinna unikać, bo publiczność nie wnika w przyczyny i pobudki i żąda przedstawień dobrze oświeconych a przede wszystkim, ażeby aktorzy umieli swe role. Wina to dyrekcji, czy reżyserji, że pozwala na wystawienie słabo obrobionych i nie dość wypróbowanych przedstawień.

W słabem otoczeniu dobra gra pojedynczych aktorów też słabnie, bo czują się niejako zdetonowani swymi nieudolnymi partnerami, nie mają tego zapachu, gdy widzą obok siebie rażące błędy swych kolegów. Główną rolę potwornego Franciszka Moora grał pan Hertz, który jako aktor uzdolniony, grał ją dobrze, ale bez tej swobody, z przymusem scenicznym, bez tej intuicji wewnętrznej, jaką zawsze jest pożądaną u artysty. Lecz grał w ogóle dobrze, a scenę ostatnią, gdy Franciszka opętały wyrzuty sumienia odtworzył z siłą i grozą. Roli Karola Moora nie umiał wyzyskać p. Garbowski; słabe oświecenie pamięcią roli, zbyt surowe, mało przetrwawione w ogóle odtworzenie charakteru i postaci szlachetnego przewodcy zbójców — złożyły się na całość nie do pochwały (przyznamy, że na drugim przedstawieniu szło o wiele lepiej, ale jeszcze niedostatecznie dobrze). Pochwalić trzeba p. Gallego, sumiennego zawsze i sprawnego aktora, który rolę ojca Moora odegrał bardzo dobrze. Pani Moosowa nadała Ameli dużo poezji i szczerości a w momentach walki z Franciszkiem miała bardzo ładne momenty. Pp. Zejdowski jako osoba sądowa, p. Orłowski, jako zrozpaczony Kosiński, wywiązali się jak zwykle dobrze. Sceny zbiorowe zbójców wychodziły niedosć wypukłe.

W czwartek przypada beneficjusz uzdolnionych artystów: pani Moosowej i p. Orłowskiemu, którzy, jak to publiczność miała już sposobność przekonać się, zasługują ze wszelkich miar na poparcie. Odegrane zostaną „Sfinks” Tetmajera i „Romantyzm” — Rostanda, a w przerwie p. Zejdowski odegra (?) „koncert” Mozarta na flecie. Widownia więc ciekawe artysty godni poparcia.

W obronie młodych. — Ma pan dwa artykuły „w obronie młodych”?

— Tak, pod jednym i tem samem gołem, powszechnie używanem, gdy się mówi o młodych. „Młodości, ty nad poziom!” wołają autorzy, którzy chcą bronić się przed zarzutami, postanowionymi przez panią.

— Ciekawa jestem tych głosów, a w każdym razie rada jestem niezmiernie, iż nasza rozmowa wywołała pewien ruch wśród młodych. Cóż piszą?

— Oto list p. Argusa.

... Jak pani widzi, autor bardzo różowo zapatruje się na naszych młodych, przypisuje im wszelkie dobre objęcia i dążenia, a całą winę ich bezwładności i bezczynności składa na starszych, którzy trzymają na uwierzy młodych, nakładają na nich pęta, tamują im wszelkie żywsze pragnienia, gnębą ich myśli samodzielną, podsuwają im przeszkody, stawiają barykady i t. d. Widzi, pani, że autor nie do końca wnikał w myśli naszą, bo my mówiliśmy o młodych, którzy samodzielnie pracują na siebie, autor zaś pisze o takich, którzy pozostając na utrzymaniu w domu ojcowi, muszą i powinni słuchać tych głosów. Bądźmy jednak zadowoleni, bo autor zapomniał, że ci młodzi „są bojownikami duchowymi”, nie chylą głowy przed złotym rurem, nie upatrują jedynie w rublu osrodka wszystkich dążeń. Zapewnienie to jest dobrym zadatkiem przyszłości.

— Tak, zgadzam się z panem. Cóż pisze drugi?

— Drugi, podpisany „Ignotus” stawia sprawę na gruncie o wiele ciekawszej na gruncie stosunków życia w naszych małych ogniskach prowincjonalnych. Tytuł artykułu. — Błędne koło.

— Słucham, zaciekawiona jestem.

— Czytam.

— Niedawno otrzymałam posadę rejenta w miasteczku X. W miesiącu tem mieszka i drugi rejent, który siedzi tu już lat kilka. Rozejrzawszy się w stosunkach miejscowych, znudzony, wreszcie monotonią życia, postanowiłem coś zrobić, coś, co by przyniosło korzyść moim współmieszkańcom, a dawało ujście moim dobrym chęciom. Zagadnałem kolegę — rejenta o założenie małej instytucji finansowej, o podniesienie zaniedbanej straży ogniowej. Kolega zbyt łunie piętrzącami się na każdym kroku trudnościami, jakie nasuwają się w takich razach i zaprosił na winta wieczornego. Nie znalazłem również przychylności dla mej myśli u lekarza i aptekarza. Po pewnym czasie, gdy coraz więcej zacząłem się nudzić, postanowiłem działać sam i w tym celu udałem się o pomoc do ludzi jeszcze nieuprzywilejowanych w stosunkach prowincjonalnych — skromnych naszych mieszczan. Znalazłem względnie u nich posłuch, ale coż się dzieje? Po jakimś czasie zauważyłem pewne oziębienie w stosunkach z kolegą rejentem, co zapewne w następstwie wywołało i pewne oddalenie się ode mnie lekarza i aptekarza. Był mi trochę markotno, ale sądziłem, że to nieprzychylność chwilowa, że z czasem wszystko ułoży się dobrze. Tymczasem było coraz gorzej. Kolega rejent tłumaczył moje dobre chęci „lecciem na popularność”, aby zyskać sobie większą klientelę w mojej kancelarji. Tak, ogłoszony zostałem za takiego, który odejmuje chleb swemu koledze, za takiego, który środkami „nieetycznymi” podrywa stanowisko drugiego (jak

1)

NOC SZCZĘŚCIA.

(KARTKA Z DZIENNIKA ARTYSTY).

Wierzyć mi się nie chce, że się to już stało. Wczoraj mówiłem sobie, że po raz ostatni widzę Ewunię.

Powiedziałem jej przecież, że za dwa dni wyjeżdżam za granicę. Widziałem, jak przybladła, zadrżała niby gałązka osiny, widziałem, że jej pociemniały cudne, szare oczy.

— A przedko pan powróci? spytała po chwili.
— Nie wiem jeszcze, może za rok, a może później.
— To kawał czasu, ale pan nie zapomni o swoich dobrych znajomych, prawda?

I mówiąc to spojrzała na mnie oczami, w których widniała taka prośba, że moja sztuczna obojętność rozwiała się, jak mgła, przygrzana słońcem.

— Choćbym wieki miał pani nie widzieć, pamiętała o tobie będę zawsze. Uczyniłaś mi pobyt w tych stronach tak miłym. Nauczyłaś mnie, artystę odczuwać i rozumieć polską, leśną naturę. Byłbym niewdzięcznym, gdybym cię zapomniał, — protestowałem gorąco.

Potrząsnęła swą złotą główką i uśmiechnęła się blade.

— Niech pan tego nie mówi, naprawdę to ja nauczyłam się od pana, myśleć lepiej i głębiej i kochać to, co warte kochania. To ja tylko winnam panu być wdzięczną.

— Nigdy się na to nie zgodzę, pani w moim to-

ni nie przeczy. Proszę sobie przypomnieć, jaki byłem inny gdy tu przyjechałem w zimie. Co za sceptyk i moralny niedołęga był ze mnie wtedy.

— Tak, to prawda, był pan taki apatyczny, robił pan wrażenie młodego staruszka. Pamiętam, jakie pan okropne zdania wygłaszał. Bałam się słuchać tego, co pan wówczas mówił.

— A widzi pani, a kto mnie rozweselał? Kto mi pokazywał jasne, dobre strony życia? Kto mnie do wytrwałej pracy zachęcał? Kto mi mówił, że talentu nie wolno mi marnować? Kto to wszystko robił? — Pani. I pani mówi, że to mało? Ależ żaden Medyceusz dla swego protegowanego nie zrobił nigdy więcej.

— Słuchając pana, mogłabym uwierzyć, że o zasługach moich względem pańskiej twórczości, potomność pamiętać winna?

— Naturalnie.

— Nie marzę o tem, dość mi, iż będę miała prawo wspomnieć sobie, że przy mnie robiło się cicho w duszy wielkiemu malarzowi, że w rozmowach z prostą mieszkanką lasu, malował nieraz słowami to, co miał później rzucić na płótno i pozwalał jej robić niedołącznej uwagi...

— Niedołącznej nigdy: żeby pani wiedziała, ile trafnych uwag jej zapamiętałem. Pani ma po malarzku wrażliwą duszę.

— Na moje nieszczęście, szepnęła.

— Czyż to nieszczęście? przecież to źródło najwyższych duchowych rozkoszy.

— Ale i męki, odparła poważnym głosem.

Spoważniałem i ja, i dodałem.

— Tak, ma pani rację, taka wrażliwość duchowa, to obojętna broń.

— I rany, jakie zadaje, bardziej bola od innych. Podniosłem oczy i aż mi serce skoczyło w piersiach z niepokoju. Takiej bladej i namarszczonej nie widzia-

łem jej nigdy, kąciki jej ust drgały, oczy miała spuszczone i szła tak, w swej białej gładkiej sukience, jak uosobienie troski i bólu.

— Co pani jest, panno Ewo? czy ma pani jakie zmartwienie?

Pytanie było kwadratowo, głupie. Czulem to doskonale, ale na inne nie mogłem się zdobyć w tej chwili. Wiedziałem, przeczuwałem, że mnie kocha, choć nigdy to słowo nie padło między nami. A ona tymczasem rzekła:

— Jak przykro mi pomyśleć, że pan odjeżdża i że się nie spotkamy może nigdy, niech się pan nie dziwi, mam dla pana tyle przyjaźni. Po wyjeździe pana nie będę miał nikogo do porządnej rozmowy, nikogo, prócz paru książek, które razem czytaliśmy.

Pochyliłem się do jej ręki i dotknąłem jej zlepką ustami.

— Więc pani, odczytując te książki pomyśli czasem o dobrym i szczerze jej oddanym przyjacielu?

— Czyż takie rzeczy można zapomnieć? Pan mówi, że ja zbudziłam w panu uśpioną chwilowo wolę i interes do życia, ale pan obudził we mnie śpiącą duszę i tego nigdy panu nie zapomnę. Toż gdyby nie pan, ja bym mogła przewiegetować życie całe tak, jak inne w moich warunkach.

Kochanie ty mojej w egzaltacji swej przypisywała mi rolę Pigmaljona. Miałem szaloną ochotę porwać ją w ramiona, przytulić do piersi, wywołać zorze rumieńców na jej cudną, a tak bladą w tej chwili twarzyczkę. Ale świadomość w mózgu moim czuwała jeszcze i krzyknęła potężnym głosem.

(D. c. n.)

STEFAN POR...

być do innych sposobów podrywania np. przy pomocy łapaczów!)...
...zaczęła się o mnie opinia...
...nie czulem się winnym...
...nie oskarżony, zniechęcony...
...krzyczą ludzie, chcieć...
...oskarża cię, że lecisz na popu...
...być kolegów...
...ładne kole", pyta autor listu...
...słowy: "i co ty mówisz o dzia...
...na prowincji?"...
...że autor listu nie zaznaczył...
...czynie dalej, znalazłszy się...
...ładne kole".
...by pani dała mu radę, gdyby...
...powiedziałabym mu słowami...
...il tuo corso, o lascia dir...
...drogą swoją, a ludzie niechaj...
...może być stosowane tylko...
...zjawisk dodatnich.

Ł O M Ż A.

Nasze sztydy i wystawy sklepowe.

Wiedzą powszechnie jest rzeczą, iż walka konkurencyjna na wszystkich placach handlu i przemysłu, wywołuje różnice w sposobie i występowania na rzecz...
...zmięwała jednocześnie handlowo...
...do zwracania baczej uwagi i na ze...
...wygląd posiadanych przedsię...
...Nie ulega też kwestji, iż przewa...
...ta wpływa ogromnie na wygląd całych...
...i ulic w miastach i pod pewnym...
...względem daje pojęcie o ruchu han...
...w danym punkcie. Na korzyść mia...
...naszego zaznaczyć możemy, iż te ko...
...objawy w handlu znajdują u nas...
...zastosowanie. Corocznie, zwłaszcza...
...zmianie lokali, zauważyć można pe...
...estetyczne dążenia nawet takich firm...
...dawniej słynęły z zupełnej pod tym...
...względem obojętności. Niektóre nasze skle...
...i szczególnie cały szereg kolonialnych...
...magazynów mebli na Długiej przy Nowym...
...Rynku dziś już mogą na zewnątrz przy...
...wyrzucić krytykę z urządzeniem...
...sklepów po większych miastach. Na nie...
...jednak dążenia takie stanowią...
...przywilej li tylko pojedynczych firm i jed...
...tylko wspomnianie dzielnicy. Na pozo...
...stałej części Długiej, Starym Rynku i na...
...Rządowej, gdzie życie handlowe u...
...nie kipi, niby wrzątek, doznaje się już...
...i rażących wrażeń. Nie tylko, że...
...nie widać tam jakiegokolwiek zamiłowania...
...do estetyki, lub przynajmniej względnego...
...porządku, lecz nawet nieraz zauważyć mo...
...na na wystawach sklepów t. zw. norym...
...berskich przedmioty, wprawdzie służące...
...do właściwego użytku — niemniej jednak...
...obrazujące uczucia estetyczne przechodniów...
...Okna wystawowe bądź świecą pstkami...
...bądź też wyłożone przy otwarciu sklepu...
...przedmioty, czekają cierpliwie na likwidac...
...ję interesu. Wstętem przejmujący brud...
...spotyka się na każdym kroku. Jak rzadkie...
...wzrosty na zachmurzonym niebie — sytuac...
...jednak uratować nie mogą, znajdujące się...
...miarowych odstępach niektóre firmy, jak...
...sklep stowarzyszenia spożywczego, parę...
...magazynów galanterijnych, lub jubilersko...
...legarmistrzowski, apteka i skład apteczny...
...Charakterystycznym jest, że dla wywo...
...lania efektów pociągających niektórzy han...
...dujący wpadają nieraz na nader fantasty...
...czne pomysły: niedawno na jednej z pier...
...wszorzędnych na nasze warunki cukierni...
...całą długość ściany gmachu rozciągał...
...się tułów jakiegoś straszliwego morskiego...
...potwora, nie notowanego jeszcze w zoolo...
...gji: ślicznie więc sobie postąpił właściciel...
...skróciwszy niedawno męki powietrzne tego...
...kazu przez zupełne zamalowanie ściany...
...zauważyć się również dają i inne wabiki...
...w postaci mniejszych lub większych, a za...
...wznie oryginalnych obrzów, nie wspólnego...
...zawartością sklepów nie mające, a gwoi...
...niechęci gawiedzi ulicznej i co za tem sa...
...nych może inicjatorów na widok publicz...
...wystawione. Ortografia napisów idzie...
...tawse w parze z niskim poziomem poję...
...tych obowiązkach, jakie każda szanują...
...się firma względem miasta zaciaga.

Z naszych okolic.

Z Miawy piszą do nas. „Jesień tegoro...
...jakkolwiek nie odznaczała się nad...
...niem wilgoci, pod względem zdrowotnym...
...pisała się u nas czarnymi zgłoskami.

Tyfus brzuszny i plamisty, dyfteryt i szkarlatyna grasowały bez przerwy, zabierając wiele ofiar. Można też wyobrazić sobie boleść tych, którym śmierć okrutna zabiera drogą istotę. Były takie domy, w których wszyscy od najstarszego do najmłodszego złożeni byli niemocą. — Lekarze miejscowi podczas jesiennych tygodni obciążeni byli pracą.

Do najbardziej niezdrowych u nas miejscowości zaliczyć trzeba Wólkę Mławską. Położona w bagnistej nizinie jest ona siedliskiem najrozmaitszych chorób, to też i śmiertelność jest tutaj większa, niż gdzie indziej. Dla chorych piersiowych szczególnie zabójcze jest tutaj powietrze. W ciągu ostatnich dwóch lat w Wólcę, liczącą 2000 ludności, zmarło ze sfery urzędniczej 18 osób, z których 10 na suchoty. Jest to procent wprost zatrważający. Dodac przytem trzeba, że śmierć zabierała przeważnie ludzi w sile wieku, którzy przy innych warunkach żyć i pracować mogliby late całe.

Najmniej zdrowotne warunki posiada także Wólka, w której rozłożyły się zabudowania kolejowe, komory celnej, oraz wszystkie nowe domy. — Jak opowiadają starsi ludzie, przed pobudowaniem kolei miejscowość ta przedstawiała ogromne trzęsawiska, przez które przejść było trudno. I tu, właśnie uczeni inżynierowie po długich debatach postanowili wybudować stację i utworzyć siedzibę ludzką. Ale co tu mówić o miejscowości. Mieszkania tujsze, pomimo cen prawie warszawskich, są niżej krytyki. Niema bodaj, ani jednego tutaj domu, w którymby nie było wilgoci i grzyba. Ale też i dziwy istnieje w Wólcę sposób urządzania mieszkań ludzkich. Dom, który zaczęto budować w sierpniu — w listopadzie już był zajęty przez lokatorów. Jakże tu wymagać, żeby mieszkanie było suche?

Wieczne kałuże cuchnące błota na ulicach dopełniają złego. W tym roku zarząd kolei na swój rachunek wybrukował część głównej ulicy; szkoda tylko, że bruku nie przeprowadzono przez całą długość ulicy.

Pierwsze mrozy zaskoczyły nas zupełnie niespodzianie. Przepowiadają w tym roku bardzo ciężką zimę, tymczasem z opalem taka u nas bieda. Drzewo jest nadzwyczaj drogie, a i sprowadzać go trzeba z okolic odległych o wiorst kilkanaście. Pud węgla u handlarzy kosztuje 25 kop. Niektórzy całemi wagonami sprowadzają węgiel wprost z Dąbrowy; sprowadzony bezpośrednio z Dąbrowy kosztuje o wiele taniej — 17 k. za pud. Ludność uboższa, a nawet niektóre domy zamożniejsze, palą torfem, który sprowadzają z Łomży, Kowalewka i innych okolic.

Z przasnyskiego. Praca w pocie czoła już skończona. Maruderzy pokonczyli kopanie buraków, zbiór lubinu i kończyły nasiennej. A może to i nie maruderzy, gdyż rok to był niezwykły. Starzy gospodarze często powtarzają, iż czterdzięci lat pracujemy na roli, a takiego opóźnionego roku nie pamiętamy.

Rok obecny dla rolników nie był pomyslny, lecz złym go także nazwać nie możemy. Żyto dopisało zupełnie, jęczmion i owsy były niezłe, a nawet dobre, najwięcej zawiadły buraki i pszenica. Buraki w tem roku — to marchew, gdyż nie wyrosły, a plon bardzo lichy. — Kartofle także nie obrodziły, są nietrwale i niesmaczne. Wesołe oziminy zboż miernie się przedstawiają.

Czytaliśmy, że mają być otwierane nowe szkoły dla felcerów wiejskich. Cui bono? Czy naprawdę nasz nasz lud musi być stale ogłupiany przez różnych nieuków felcerów i pokątnych doradców?

W Przasnyszu zostało otwarte na zasadach wspólnej pomocy towarzystwo drobnego kredytu; rolnicy-gospodarze w promieniu 10-wiorstowym mogą z niego korzystać. Zdarza się często, że taki gospodarz potrzebuje kupić narzędzie rolnicze, konia lub krowę, a pieniędzy nie ma i kupuje za pożyczone na lichwiarski procent, albo nie kupuje wcale, a gospodarstwo na tem traci. Otóż nowozałożone towarzystwo na wygodnych warunkach (8%) rocznie może przyjąć wtedy z pomocą. Zdarza się i przeciwnie, że zamożniejszy gospodarz dusi groźną bezużytecznie pod poduszką. Otóż i ci mogą korzystać z usług towarzystwa, gdyż otrzymują od swych kapitałów 6% rocznie.

Powodzenie wspomnianego towarzystwa pokazuje, o ile mieszkańcy miasta i okolicy naszej dorosli do korzystania z instytucji, opartej na wspólnej pomocy?

Nastąpiła pora długich wieczorów — czas rozmyślań, że tak powiem rekolekcji dla

rolników. — Przeszło przez ześć miesięcy robota poganiała robotę, czasu nie było na co innego. Obecnie w warsztatach naszych ogień wygasa, jest czas spojrzeć poza siebie, jest czas pomyśleć o jutrze.

Na te długie wieczory polecam najusilniej kwestję szworum i ośmioraków, kwestję kąpieli ludowych, kwestję ubezpieczenia służby folwarcznej od nieszczęśliwych wypadków, na wypadek choroby, śmierci i na starość. — Radzę uważnie przeczytać i zastanowić się nad wielce pouczającymi artykułami p. Posnera: „Drogi samopocy społecznej“ drukowanymi w „Echach“. Polecam także książkę p. t. „Sztuka życia“ pióra amerykańskiego Orissona Swet-Marde-na, wydaną w tym roku przez „Bibliotekę dzieł wyborowych“. Z książki tej dowiemy się o takich potęgach, jak hart duszy, charakter i silna wola; potęg tych nam najbardziej brak.

Tych, dla których sprawy miejscowe nie są ani nudne, ani marne, którzy uznają, że cudze warto znać, lecz przedewszystkiem o swoje trzeba dbać i myśleć o niem, zapraszam do omawiania spraw z życia naszego na szpaltach „Ech“.

Przyjaciele „Ech“ pojmujący dobrze potrzebę i znaczenie organu prowincjonalnego, powinni przekonywać tych, którzy sądzą, że sprawy, o których warto dysputować dzieją się tylko za granicą. A jednak tam się dzieje inaczej. — W Danji np. wychodzi 700 gazet i różnych pism periodycznych, w liczbie tej treści ogólnospołecznej jest 210 czasopism, z których 18-ie wychodzi w Kopenhadze (stolicy), a 192 na prowincji. A u nas jeden organ prowincjonalny na dwie gubernie — ledwie brzeg z brzegiem może związać. Jak tu można myśleć o ulepszeniu lub rozszerzeniu pisma? Udziałcie ciepła myślom! Burak.

Z pól nadchodzą coraz gorsze wieści. Już obecnie rolnicy przewidują bardzo zły stan ozimin w roku przyszłym wskutek silnego uszkodzenia ich przez mrozy, nie poprzedzone sniegiem. Ogólnie na polach stwierdzić można znacznie nadmarznięcie ozimin tak żyta jak i pszenicy. W przewidywaniu złego zbioru rolnicy w tym roku robią oszczędności na słomie, której brak będzie w razie nieurodzaju. Na zły stan ozimin wpływa również brak wilgoci dostatecznej. Cała jesień była nadzwyczaj suchą — tak, że w wielu miejscach okazuje się brak wody, nawet w studniach folwarcznych.

Rok obecny kończymy w przewidywaniu smutnem o przyszłości.

Samobójstwo. Teodor Ziepułt w wieku lat 29, podlesny lasów sukcesorów Leona Grochowskiego, zamieszkały w Rydzewie, powiatu łomżyńskiego odebrał sobie życie w dniu 15 b. m. wystrzałem z fuzji, nabitej śrutem. Śmierć tego młodzieńca wzbudziła współczucie ogólne, bo nieboszczyk odznaczał się szlachetnością i uczciwością charakterem. Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Ruch w sprzedaży ziemi. Dobra Umiejszki-Zawadzkie lit. B w powiecie mławskim przestrzeni 1056 morgów od Stanisława Cichockiego nabyli: Mendel Lipski, Klence, Bekker za cenę w akcie wskazaną 50000 rb.

Dobra Świerczyn w pow. plockim przetrzeźni 563 morgi od Stefani i Julji Łukowskich nabył Bolesław Bolechowski za sumę 58,000 rb.

Wezwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hipotecznej plockiego sądu okręgowego, w terminie 10 lipca 1903 r. wzywa spadkobierców: Józefa Zaworskiego, właściciela części gruntu № 18 na dobrach Wilczkowo lit. A w pow. plockim; Władysława Pawła-Tytusa Pilchowskiego, właśc. dóbr Zukowo w pow. plockim.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka odnośna „Płoc. gub. wiad.“ w drugiej połowie października r. b. zaznacza: 1 utonięcie, 1 wypadek śmierci wskutek poparzeń dzieci pozostawionych bez dozoru, 1 przejechanie dziecka 7-letniego, 6 wypadków śmierci nagłej; 1 wypadek postrzału z rewolweru wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią; 1 wypadek świętokradstwa.

Pożary w gub. plockiej, w drugiej połowie października r. b. według wykazu ubezpieczeniowego, zrządziły ogółem strat w ruchomościach i dobrach nieubezpieczonych na sumę 14,496 rb. Asakuracja spalonych budynków wynosi 5,220 rb.

Na ogólną ilość 11 pożarów, w 4-eh wypadkach pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, w 2-eh od podpalenia, w 1-ym wskutek zapalenia się kreozotu, w 1-ym wskutek nieutrzymania w porządku komina; w pozostałych przyczyna wszczęcia się ognia nie wyłedzona.

Zmarli. S. p. ksiądz Władysław Leonowicz, proboszcz par. w Bodzanowie, w wieku lat 59, kapłaństwa 36.

KORESPONDENCJE.

Z Ciechanowskiego.

Zaczynamy budzić się z półsnu, jakim było nasze życie, przykrzyła się nam bezczynność i bezwładność umysłowa, zaczynamy się łączyć, zbliżać jedni do drugich, dążyć do polepszenia warunków towarzyskich, umysłowych i społecznych. Dobrane kółko ludzi inteligentnych, spotykając się często z konieczności mówić przestanie o sprawach dotyczących bliźniego swego; przestanie — choćby dlatego, że ten mój bliźni, żyje jak i ja spokojnie i życiem swoim nie daje pola do obszernych i długich dociekań. W tych warunkach rozmowa przybierze poważniejszy charakter, przeczytana książka, kwestje społeczne — doby dzisiejszej, polepszenie doli ludu pracującego będą jej treścią. Człowiek samotny wbrew Ibsenowskiemu twierdzeniu, nie może wielu rzeczy przeprowadzić sam jeden; zwykle zakopany wśród drobiazgowego i monotonnego życia wsi lub małego miasteczka, gnuśnieje, zaniedbuje stronę umysłową; z czasem krąg tych zajęć codziennych, urozmaicony partyjką z sąsiadami wystarcza mu zupełnie. Zwłaszcza jeśli partnerzy są dobrmi graczami — a tych ze świecą szukać nie trzeba!

Stykając się ludzi inteligentnych i wykształconych nie może pozostać bez skutku. Nie podobna zostać za innymi, nie zapoznać się z nowymi prądami nauki i sztuk pięknych, trzeba czytać, aby mieć o czemś mówić. Założenie samo nie należy do najchwalibniejszych pobudek, ale z czasem wyrabia się zamiłowanie do czytania, nie tylko dla pochwalenia się przed innymi, ale dla własnej przyjemności i korzyści.

Okolica nasza nie może się uskarżać na niechęć do druku. Czytają dużo i widocznie potrzeba ta wzrasta, skoro obok istniejącej już księgarni i wypożyczalni książek, powstaje z dniem 1 grudnia nowa, będąca własnością pana Wiśniewskiego. O ile alszyszy my, zaopatrzona będzie we wszelkie nowości, nie tylko z zakresu beletrystyki. To samo już dobrze świadczy o gustach czytelników; koniecznością jest przeczytać od czasu do czasu powieść, ale to jest rozrywka raczej, niż pokarm dla umysłu. Dotąd Warszawa dostarczała nam książek, ale względnie rzadkie okazje do stolicy wywoływały nieraz brak drukowanego słowa, a „Kurjerki“ nie wszystkim wystarczają. Projekt czytelnia jest bardzo na czasie i niewątpliwie zjedna sobie uznanie i licznych zwolenników. Trudności w sprowadzeniu książek nie będzie żadnej, każdy ma interesy w mieście, zarazem może zmienić książkę. Przytem czytelnia mieścić się będzie w punkcie centralnym miasta (ulica Warszawska, dom p. Grądzkiego) i dla wygody ziemian otwarta będzie w niedzielę, wtorki i piątki od g. 1—3 po południu, a w soboty od 4—6 wieczorem. Nizka opłata (25 kop. miesięcznie, dla niezamożnych 10 k.), niezawodnie zachęci wszystkich do prenumeraty.

Ważną rzeczą jest czytelnia, ważniejszą przecie, że Ciechanów nie miał dotąd żadnej instytucji dobroczynnej. Grono ludzi dobrej woli zapobiegło temu i oto są w posiadaniu pozwolenia na założenie Towarzystwa dobroczynności. Prawdopodobnie niedługo już Ciechanów posiadać tę pożyteczną i sympatyczną instytucję, której uwadze polecić należy przedewszystkiem bandy żebraków, będących istną plagą miasta i okolicznych wiosek. — Wespierd potrzebujących prawdziwie jest moralnym obowiązkiem każdego człowieka, ale tłumy dziadów obchodzących domy nie są przecie najbiedniejszą warstwą ludności. Mają się lepiej od niejednego wyrobniaka, który w razie choroby lub niezażalenia zarobku znajduje się w prawdziwej sędzy.

Przytułek dla kalek lub dom zarobkowy byłby prawdziwie dobrodziejstwem dla ciechanowskiego; potrzebajacy znaleźliby pracę a rozruchwalone bandy żebraków nie wliczyłyby się, nie znajdując zysków.

Każdy na wsi udziela wsparcia biednym „podróżnym“, „pogorselcom“ i fikcyjnych podróżników, „wdowom“ z pięciorgiem (współw-

Druk K. Miecznikowskiego w Plesku, ulica Warszawska